

# Herold Wodzisławski

BIULETYN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ



**NR 4 (40) PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 2013 ROK**

e-mail: [herold.wodzislawski@gmail.com](mailto:herold.wodzislawski@gmail.com)

<http://www.facebook.com/HeroldWodzislawski>

## 105 LAT ELEKTROWNI – ELEKTROCIĘPŁOWNI „MARCEL”

*„Na to co posiadamy  
I co stanowimy  
Składa się wysiłek wielu pokoleń”  
(Ks. K. Keler SVD)*

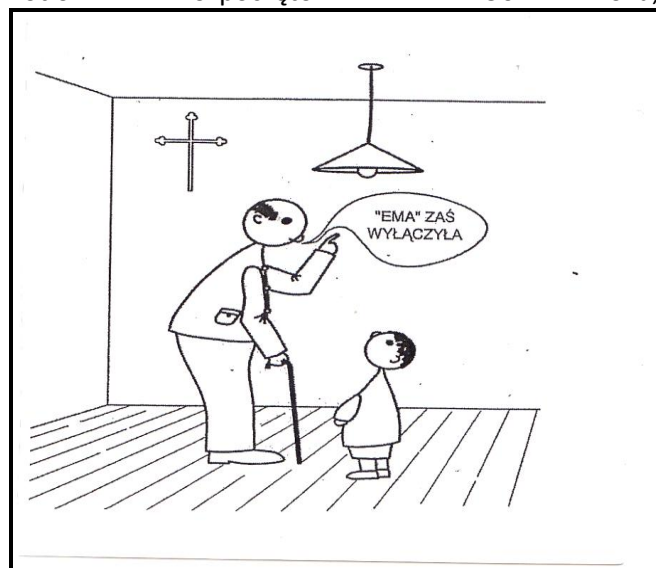
**S**TO PIĘĆ LAT ELEKTROWNI - to w historii okres wystarczająco długi, dla wszelkich podsumowań, opisów i refleksji nad ciągle zmieniającym się otoczeniem w którym żyjemy.

Rozwojowi elektroenergetyki na początku XX wieku towarzyszyły znamienne wydarzenia polityczne. Kiedy w 1908 roku budowano elektrownię „Emma”, Europa zmierzała do wojny. Rosło zapotrzebowanie na węgiel, koks, stal i energię elektryczną. Dziś I wojna światowa określana jest jako najkrwawszy konflikt w dziejach świata. Tylko z byłego powiatu rybnickiego do armii pruskiej wcielono 16 tys. mężczyzn z których 5700 zginęło. Paradoksalnie ta krwawa wojna otworzyła drogę do utworzenia w 1918 roku, po 123 latach zaborów, niepodległego państwa polskiego.

Upowszechnienie na przełomie XIX i XX wieku energii elektrycznej było zapowiedzią końca ery maszyn parowych. To wszystko dzięki odkryciu przez Michała Faradaya zjawiska indukcji elektromagnetycznej i zbudowania w 1831 roku pierwszego modelu prądnicy elektrycznej. Model prądnicy „dziecko Faradaya” powiększony wielokrotnie nazywano turbogeneratorem. Gotowy turbogenerator umieszczono w budynku przypominającym budowlę sakralne. Taką właśnie architekturę posiadały obiekty pierwszych elektrowni. Solidne budynki, z klinkierowej cegły, z bogato ozdobionymi elewacjami i neogotyckimi oknami. Taki też był i nadal jest dzisiaj zabytkowy budynek hali turbogeneratorów

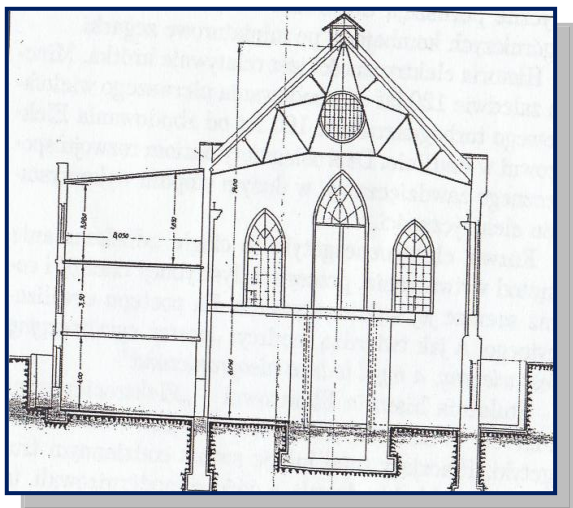
„Elektrociepłowni Marcel”. Duszą tego budynku był turbogenerator – wytwornica energii elektrycznej.

Decyzja o budowie elektrowni na terenie kopalni „Emma” została podjęta przez powstałe w 1903 roku Rybnickie Gwarectwo Węglowe. Zaplanowano budowę 20 kotłów rusztowych wodnorurkowych opalanych węglem, w których wytwarzana para wodna miała napędzać turbogeneratory. Budowę kotłowni rozpoczęto w 1907 roku,



a pełną moc ciepłą wszystkie kotły uzyskały w 1921 roku.

Pierwszy turbogenerator firmy AEG został oddany do użytkowania w dniu 11 listopada 1908 roku.



W pierwszym okresie eksploatacji elektrownia była jedynym dostawcą prądu dla mieszkańców rejonu rybnicko-wodzisławskiego, zapewniając im odpowiedni standard życia.

Tak jak obecnie, i wtedy zdarzały się przerwy w dostawie prądu wskutek awarii lub innych zdarzeń losowych. Z tamtego czasu został odnotowany groźny pożar w rozdzielni elektrycznej. Awaryjny postój elektrowni trwał wtedy 48 godzin. W tamtych latach możliwości zasilania zastępczego było niewiele, co zapewne było dość uciążliwe dla mieszkańców. Jednak cała ta uciążliwość ograniczała się do tego, że „zgasło światło”, bo przecież nie było jeszcze telewizorów, komputerów, ani kas fiskalnych i różnorodnych urządzeń gospodarstwa domowego. Jeszcze z lat pięćdziesiątych zapamiętałem takie powiedzenie mojego dziadka, kiedy zgasło

światło: „Ema zaś wyłączyła”. Był to więc okres prawdziwej potęgi elektrowni – bo „Emma” dawała, ale czasem też odbierała.

Elektryfikacja kopalni „Emma” przyczyniła się do gwałtownego wzrostu wydobywania węgla. W 1911 roku wydobywcie po raz pierwszy przekroczyło milion ton, podczas gdy w 1896 roku było to 200 tys. ton.

W 1922 roku w granicach odrodzonego państwa polskiego znalazła się znaczna część Górnego Śląska wraz z Rybnikiem i Wodzisławiem Śl. Nie zmieniły się jednak stosunki gospodarcze i własnościowe na tym obszarze. W przemyśle dominował kapitał niemiecki. W dwudziestolecie międzywojennym odnotowano duży wzrost produkcji energii elektrycznej. Wskutek wieloletniej, intensywnej eksploatacji nastąpiło zużycie pierwszego, uruchomionego w 1908 roku turbogeneratora. Ten zespół prądotwórczy z uwagi na walory muzealne i dydaktyczne – został przekazany w 1928 roku Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie jako eksponat naukowy. Krótko przed wybuchem II wojny światowej zakupiono dla elektrowni nowy turbogenerator o większej mocy.

W czasie okupacji hitlerowskiej elektrownia i kopalnia „Emma” zostały przejęte przez niemiecki koncern państwowy „Herman - Göring”. Niemieckie działania wojenne wymuszały wzrost produkcji we wszystkich sektorach gospodarczych. Dlatego kierownictwo zakładu podjęło działania modernizacyjne zmierzające do uzyskania większej produkcji energii elektrycznej i ciepłej. Z tą modernizacją wiąże się dziwna historia, którą można by nazwać:

#### **„NIEMIECKIE URZĄDZENIA Z ‘RADZIECKIM PASZPORTEM’ ”.**

W 1941 roku do Radlina na kopalnię „Emma” dotarły kompletne i fabrycznie nowe urządzenia energetyczne – pełne wyposażenie elektrowni, wszystkiego kilkadziesiąt wagonów. Dziwne okazało się to, że wszystkie dokumenty, opisy urządzeń i instrukcje sporządzone były w języku rosyjskim, a list przewozowy wskazywał, jako stację docelową – Odessę, znany kurort nad Morzem Czarnym. Okazało się, że Rosjanie jeszcze przed wojną, zamówili dla Odessy nowoczesną elektrownię w firmie Düseldorf VKW. Realizację tego kontraktu uniemożliwił wybuch wojny z Rosją Radziecką. Niewątpliwie to wydarzenie miało wpływ na przyspieszenie modernizacji naszej elektrowni.

Działania wojenne w dniu 25 marca 1945 roku, spowodowały uszkodzenie urządzeń elektrowni. Jednakże postój był krótkotrwały, bo już 27 marca dzięki ofiarności pracujących tu ludzi, został przywrócony pełny ruch urządzeń.

W 1946 roku kopalnia „Emma” (od 1949 kop. „Marcel”) wraz z elektrownią przeszły na własność Skarbu Państwa. Przez Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego została powołana Dyrekcja Rozbudowy Elektrowni i Kopalni „Marcel”. Projekt rozbudowy wykonali projektanci biura „ENERGOPROJEKTU” w Katowicach. Rozbudowana elektrownia była w tym czasie największą elektrownią przemysłową w górnictwie węglowym.

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte ubiegłego wieku były okresem rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Radlinie. Do ogrzewania nowych osiedli wykorzystano energię ciepłą z elektrowni (od 1974 r. Elektrociepłownia). Niewątpliwym atutem gospodarczym „Elektrociepłowni Marcel” było zawsze wykorzystywanie jako paliwa niskogatunkowych węgla i namiarowego gazu koksowniczego z pobliskiej koksowni „Radlin”. W latach osiemdziesiątych i wcześniej Elektrociepłownia zapewniała kopalni „Marcel” i koksowni „Radlin” zasilanie w energię elektryczną, sprężone powietrze i ciepłą wodę na cele grzewcze.

Restrukturyzacja górnictwa zapoczątkowana w 1992 roku, prowadziła do powstania Spółek Pracowniczych na majątku oddziałów kopalni, niezwiązanych bezpośrednio z produkcją węgla. W ten sposób został utworzony nowy podmiot gospodarczy – Elektrociepłownia Marcel Sp. z o.o. od dnia 1 października 1998 roku.

Aktualnie w elektrociepłowni spalany jest głównie odsiarczony gaz koksowniczy, a nowoczesne elektrofiltry zapewniają skuteczność odpylania 98 procent. Zgodnie z wymogami ustawy „Prawo Ochrony Środowiska”, zakład

uzyskał decyzję Starosty Wodzisławskiego określającą rodzaje i ilość substancji wprowadzonych do powietrza. Automatyczny ciągły monitoring emisji zanieczyszczeń czuwa i rejestruje wyniki pomiarów w systemie komputerowym.

**Prąd elektryczny** to specyficzny „towar”, którego nie można magazynować, więc wytwornice prądu i ich obsługa musi pracować w ruchu ciągłym. Bez chwili przerwy z zawrotną szybkością 50 obrotów na sekundę kręcą się wirniki turbogeneratorów, aby energia elektryczna docierała do każdego odbiorcy.

**Elektryczność** okazała się najbardziej uniwersalna formą energii dostarczającej światło i ciepło. Silniki elektryczne poruszają dosłownie wszystko, od pociągów i górniczych kombajnów po miniaturowe zegarki.

**Historia elektryczności** jest relatywnie krótka. Minęło zaledwie 120 lat od zbudowania pierwszego wielofazowego turbogeneratorsa, 105 lat od zbudowania elektrowni w Radlinie. Dziś osiągnięty poziom rozwoju społecznego zawdzięczamy, w dużym stopniu wykorzystaniu elektryczności.

**Rozwój elektroenergetyki** to ciągłe udoskonalanie metod wytwarzania, przesyłu i dystrybucji energii i coraz szersze jej wykorzystywanie do postępu cywilizacyjnego. A jak twierdzą mędracy: „postęp cywilizacyjny jest wieczny, a myśl ludzka nieograniczona”.

**Ponad stuletnia praca Elektrowni** to istotny fragment naszej lokalnej historii. Mimo sędziwego wieku, staraniem obecnego kierownictwa i załogi, zakład funkcjonuje sprawnie, a wytwarzana energia elektryczna jest przesyłana do sieci krajowej.

**Elektrownia** od swego początku, zawsze związana była z kopalnią „Marcel” i Koksownią „Radlin”. Te trzy zakłady o ponad stuletnim rodowodzie dawały pracę i zapewniały bezpieczeństwo socjalne tysiącom rodzin. Sąsiadujące ze sobą wielkoprzemysłowe obiekty, liczne instalacje, kominy i wieże szybowe – są trwale wpisane w krajobraz naszej Ziemi Wodzisławskiej.

**Kazimierz Cichy**

Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim



**1913 – PAMIĘCI GÓRNIKÓW Z „EMMY” - 2013**



## DWIE „EMMY” I DWIE TRAGEDIE W ROKU 1913



**G**rudzień A.D. 2013 to 100 - lecie największej tragedii jaka miała miejsce na obecnej kopalni „Marcel” (dawniej Emma) w Radlinie. Na tej kopalni doszło do śmiertelnego wypadku w nocy z **7 na 8 grudnia 1913** roku. Podczas tego tragicznego wydarzenia śmierć poniosło 17 górników. Jedną z namacalnych pamiątek po tej katastrofie jest monumentalny pomnik na cmentarzu parafialnym w wodzisławskiej dzielnicy Radlin II.

Tydzień później, bo w dniu **14 grudnia 1913** roku równie tragiczny wypadek miał miejsce na kopalni Emma, ale w pobliskiej Ostrawie. Śmierć poniosło w tym wypadku 6 górników w większości byli to młodzieńcy. Przyczyną wypadku na Emmagrube był groźny pożar, który wybuchł na skutek spięcia jaki powstał w kablu elektrycznym. Przyczyną tragedii w Ostrawie było zerwanie liny przy windzie.

### Emmagrube w Radlinie

**O**d ponad 100 lat kopalnia „Marcel”, czyli popularna Emma jest obecna w świadomości mieszkańców Wodzisławia Śląskiego i okolic. Ta kopalnia, można by rzec, była przez lata żywicielką i dobrodziejką okolicznych mieszkańców. Kopalnia powstała w roku 1883, a jej właścicielem od roku 1899 był Fritz Friedlander z Berlina, również nominalny wówczas właściciel Wodzisławia i Wolnego Mniejszego Państwa Wodzisław na Górnym Śląsku. Kopalnia od roku 1903 stała się własnością Rybnickiego Gwarectwa Węglowego, którego twórcami byli Friedlanderowie. Fortuna rodziny Friedlanderów została zapoczątkowana przez Szymona, karczmarza z Bytomia, który na początku XIX wieku opanował warsztaty szewskie dostarczające obuwie dla armii Napoleona. Wkrótce założył bank i zajął się górnictwem. Jego syn Moritz stał się prężnym bankierem i właścicielem hut. Mimo żydowskiego pochodzenia wspierał kościoły katolickie i ewangelickie oraz zajmował się dziełami charytatywnymi.



Miał dwóch synów a jednym z nich był Emanuel. Po śmierci Emanuela w 1880 roku majątek jego przejął jego 22 – letni syn, wspomniany już Fritz (Fryderyk). Jego pasją była też chemia, stąd zakładał koksownie. Był właścicielem wielkich majątków ziemskich na Ziemi Wodzisławskiej, których wielkość oszacowano na 1,5 tys. ha. Po przyjęciu chrztu stał się wpływową postacią w sferach rządowych w Berlinie, gdzie wybudował okazały pałac przy Placu Paryskim. Otrzymał od cesarza tytuł barona i przyjął nazwisko Friedlander- Fuld. Zmarł mając lat 59 w roku 1917. Jego majątek przejęła córka, późniejsza baronowa Maria Anna von Goldschmidt – Rotschild, która zbudowała willę w Wodzisławiu na Grodzisku. Jest to obecna restauracja „Leśniczówka”.

**Kopalnia „Emma”** w latach 1945-1949 nosiła nazwę „Ema” a od 27.04.1949 nosi nazwę „Marcel” na cześć komunistycznego działacza Józefa Kolorza o pseudonimie - Marcel. Urodzony w Radlinie w roku 1900 zginął w roku 1938 w Hiszpanii walcząc w tamtejszej wojnie domowej po stronie komunistycznej. Zgoda na wydobycie węgla na tym terenie była już jednak wydana w roku 1857. W dokumencie napisało, że pokłady węgla znaleziono „na gruncie i ziemi, które należały do chałupników Lorenz i Georg Collors z Górnego Radlina ” (1). Pokłady węgla znajdowały się na głębokości 64 metrów. Wydobywanie węgla na „Emmie” rozpoczęło w 1883 i odbywało się przez dwa szyby. Były to szyby „Grundman”, zwany potem „Antoni” oraz „Mauwe”, (Wiktor). Na tym ostatnim doszło do wspomnianej tragedii przed stu laty. Szyby te były systematycznie pogłębiane. Warto też wspomnieć, że elektryczność wprowadzono na kopalnię ponad 100 lat temu.

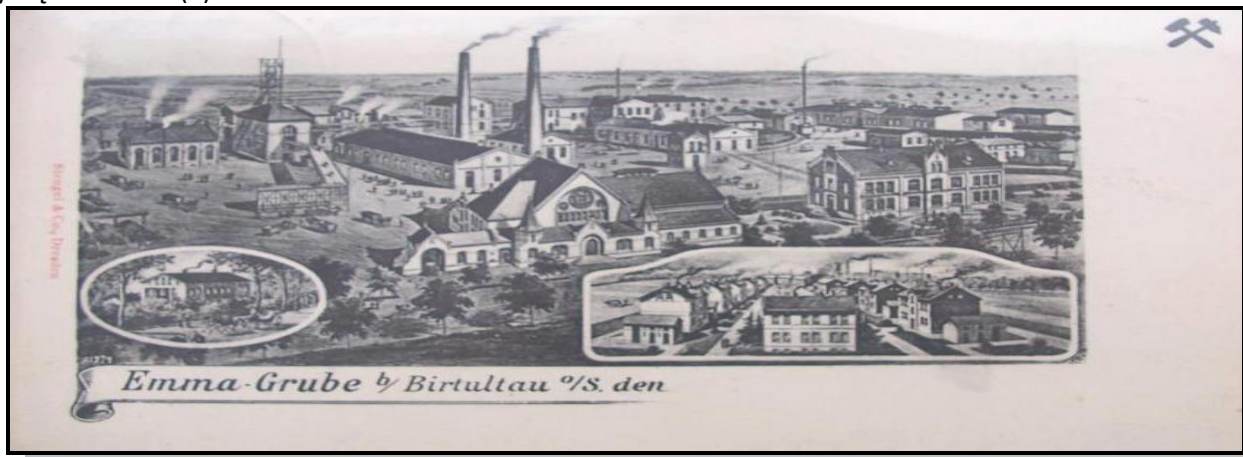
Przy kopalni tak jak to było w zwyczaju, powstała kolonia „Emma”. Pierwsze budynki zaczęto budować już na koniec XIX wieku. Był do nich podłączony wodociąg. Sto lat temu kolonia miała już ponad 60 budynków dla urzędników i robotników. Na Obszarach koło stacji kolejowej zbudowano także domy noclegowe dla pracowników z dalszych okolic i cudzoziemców. Usytuowanie tych budynków na terenie gminy Obszary, gdzie płacić musiała kopalnia większe podatki od nieruchomości spowodowało, że kierownictwo „Emmy” podjęło starania o przyłączenie Obszar do Radlina. To zostało zrealizowane sto lat temu. Przy kopalni działał także dom towarowy, łaźnia, pralnia, restauracja. Budynki posiadały kanalizację i elektryczne oświetlenie. Kopalnia uruchomiła także szkołę. W roku 1913 na kopalni doszło do wielkiego strajku robotniczego. Kiedy doszło do wspomnianej tragedii na „Emmie” pracowało tu, aż 3800 ludzi.

**Na radlińskiej „Emmie”** tak jak w każdej kopalni dochodziło do groźnych wypadków. Wiele z tych tragedii opisywała ówczesna prasa. Dochodziło do śmierci górników i ciężkich okaleczeń. W kwietniu 1911 roku gazety informowały o tym, że w ciągu doby na „Emmie” zdarzyły się trzy wypadki. I tak 27 kwietnia „szola” ucięła górnikowi Kałuży z Wodzisławia cztery palce u ręki. Tego samego dnia, ale przed południem na skutek oberwania się kamieni poważnie ranni zostali Musioł z Pragi i wkrótce potem Szypuła z Markłowic. Najgroźniejszy jednak wypadek w dziejach kopalni miał miejsce z **7 na 8 grudnia 1913 roku**. Tragedia miała miejsce w nocy o godzinie 2. Podczas tej katastrofy zginęło na kopalni 17 górników w tym jeden pochodzący z Ukrainy. Przyczyną tragedii sprzed stu laty był pożar, który powstał na poziomie 200 m., pod szybem „Wiktor”. Na dole były składowane zużyte materiały łatwopalne. Obok tej sterty materiałów położony był kabel elektryczny, dostarczający prąd elektryczny do maszyny odwadniającej. W elektrycznym kablu nastąpiło spięcie i iskra zapaliła stertę składowanych materiałów łatwopalnych. Palące się materiały spowodowały wytwarzanie się silnych gazów trujących, które pod ziemią doszły nawet do poziomu 400 m. Trujący gaz wyczuwali pracujący tu górnicy. Jednym z pierwszych był górnik Teofil Pawlica. Powiadomił on dozór o spostrzeżeniach. Pracownicy zaczęli domagać się od obsługującego górniczą windę Stauera, by po nich spuścił windę. Jednak Stauer uważał, że to podstęp i górnicy chcą po prostu wcześniej z kopalni wyjechać. Innym powodem, że „szoli” nie postanowiono w dół, był fakt, że miano nią spuścić do kopalni materiały potrzebne do prac dołowych. Jednak trujący swąd stale się nasilał. Górnicy nie doczekawszy się klatki wyciągowej postanowili uciekać chodnikami w głąb kopalni. Trujący gaz robił już swoje i wielu z nich nie mogło iść o własnych siłach. Silniejsi podtrzymywali słabszych. Jednak wkrótce trujący gaz ich zabił. Ponieważ sygnały z dołu zanikły, chyba wówczas na powierzchni zdano sobie sprawę, że musiało się coś wydarzyć. W końcu wysłano ekipę ratunkową. Jednak znaleziono w większości martwe ciała. Wszystkich przewieziono do rydułtowskiego szpitala. Jednym z wyciągniętych z kopalni ocalałych górników był Wolny, który jednak po kilku dniach zmarł. Natomiast szczęśliwie zakończyła się ta tragedia dla innego górnika, wspomnianego już Pawlicy. Uznany za zmarłego wraz z innymi trupami został umieszczony w szpitalnej kostnicy. Miejscowy lekarz zdecydował przeprowadzić na nim sekcję zwłok. W chwili gdy doktor przygotowywał się do tej czynności Teodor Pawlica ocknął się i odzyskał świadomość. Ocalały cudownie górnik leczył się w szpitalu rydułtowskim a potem powrócił do pracy na „Emmie”, ale już na powierzchni. Jednak trauma związana z tym co przeżył w grudniową noc roku 1913 skłoniła go do zmiany miejsca pracy. Przeszedł do roboty na kopalnię w Rydułtowach.

**Wypadek z roku 1913 na „Emmie”** to największa tragedia w dziejach tej wiekowej kopalni. Tragedie z roku 1913 upamiętnia pomnik na cmentarzu w Radlinie II. Tu pochowano ośmiu spośród 17 zmarłych górników. Zostali pochowani na cmentarzu parafialnym, bowiem kopalnia należała do parafii w Radlinie, która na początku XX wieku

została odłączona od parafii wodzisławskiej. W 25 rocznicę tych tragicznych wydarzeń w roku 1938 kopalnia „Emma” ufundowała pomnik na tym cmentarzu. Wówczas też odbyło się żałobne nabożeństwo upamiętniające katastrofę z roku 1913. Wtedy to z czytelnikami ówczesnej prasy swymi wspomnieniami podzielił się cudownie ocalały Teofil Pawlica.

Pracujący na nocną zmianę górnicy nie spodziewali się takiej tragicznej sytuacji. Niewielki w sumie pożar spowodował, że zabójczy dym uśmiercił tak wielu ludzi. Tragedia mogła być jeszcze większa, bo ludzie pracowali tam więcej, jednak wielu z nich wcześniej wyjechało na powierzchnię i taki sposobem zabójczy dym ich nie osiągnął. Oddziałowi ratunkowemu, który po jakimś czasie przybył na pomoc zaczadzonemu, udało się znaleźć 3 ludzi żyjących. Rannych przetransportowano do szpitala w Rydułtowach. Jeden z nich zmarł a dwóch ocaliło swe życie. Echa tego tragicznego wydarzenia znalazły żywe odbicie w ówczesnych gazetach. Można w nich znaleźć zarzuty do władz kopalni, które nie za bardzo troszczyły się o bezpieczeństwo pracowników. Warto też pamiętać, że rok 1913, to rok wielkich niepokojów społecznych. Ówczesne Cesarstwo Niemieckie ogarnęła wtedy fala strajków robotniczych. Także na „Emmie” doszło do wielkiego 14 dniowego strajku robotniczego. W jego wyniku górnicy uzyskali 12 procentową podwyżkę zarobków.(2).



### „Emma” w czeskiej Ostrawie.

Tydzień później równie tragiczny wypadek miał miejsce na kopalni „Emma”, lecz tym razem w pobliskiej Ostrawie. W piątkowe popołudnie 14 grudnia 1913 roku straszną śmiercią zginęli górnicy a w zasadzie można by powiedzieć w dużym stopniu dzieci. Bowiem wśród ofiar byli chłopcy mający po 14, czy 16 lat. Przyczyną tragedii było urwanie się liny do której przywiązana była winda do transportu górników. „Szola” z górnikami runęła w ponad 300 metrową przepaść. Lina wyciągowa nie była konserwowana i po dłuższym używaniu przedziewiała i to spowodowało jej przerwanie, a w konsekwencji śmierć górników.

Kopalnia „Emma” położona, jak wówczas mówiono w Polskiej Ostrawie była własnością hrabiego Wilczka i była eksploatowana w latach 1861 do 1934. Od roku 1874 była połączona z kopalnią Lucie z Poruby. Nazwa kopalni podobnie jak to jest w przypadku naszej radlińskiej Emmy pochodziła od imienia córki założyciela kopalni. Podobieństw do naszej kopalni jest więcej. Wydobywany tu koksujący węgiel dostarczany był do pobliskiej koksowni. Przy ostrawskiej Emmie zbudowano także robotnicze osiedla złożone z 36 domów w większości z dwupokojowymi mieszkaniami. Pozostałością po tej kopalni jest hałda, która stanowi wielką atrakcję turystyczną współczesnej Ostrawy. Jest to bowiem najwyższy punkty widokowy w mieście wynoszący 312 m n.p.m. Na hałdzie zgromadzono według szacunków około 226 mln t. odpadów górniczych, nie tylko zresztą z jednej kopalni. Hałda jest dalej aktywna co powodując, że zaklimatyzowało się tu wiele ciepłolubnych roślin. Jest także w dużej mierze zagospodarowana a w dużym stopniu porastają tu brzozy. Z tego miejsca rozciąga się najlepszy widok w kierunku centrum Ostrawy.

Będąc w Ostrawie warto spojrzeć na to niecodzienne wzgórze i pamiętać, że każda taka przykopalniana hałda kryje wiele tajemnic i ludzkich tragedii.

Kazimierz Mroczek

Źródła:

(1) Henryk Rojek „120 lat kopalni Marcel (1883-2003) - 100 lat Kopalnianej Stacji Ratownictwa Górniczego kopalni Marcel”, Wydawca: Kopalnia Węgla Kamiennego „Marcel” w Radlinie, Radlin 2005, str. 60

(2) Eryk Holona, Błażej Adamczyk, Radlin- wypisy do dziejów, Radlin 2012, str. 231





## TEKSTY ŹRÓDŁOWE O TRAGEDIACH Z 1913 ROKU (wybrał Kazimierz Mroczek)

### Jak tragiczny wypadek na kop. „Emma” w Radlinie opisuje ówczesna prasa? Oto kilka relacji.

#### „Katolik”

„Radlin w Rybnickiem (O katastrofie w kopalni Emmie). W środę odbył się tutaj pogrzeb 8 ofiar katastrofy w kopalni ‘Emmie’ i to nadgórnika Wincentego Dudy (nieżonaty), Bernarda Dzierżęgi (żonaty), Wincentego Kabuta (żonaty), Jana Chromika (żonaty), - ci wszyscy z Radlina – Macieja Brachmańskiego i Antoniego Porwoła z Kolonii Radlińskiej oraz Ferdynanda Wodeckiego z kopalni ‘Emmy’ – ci wszyscy żonaci. Jak naoczni świadkowie opowiadają, rozgrywały się przy owej katastrofie wprost serce rozdzierające sceny. A kto temu głównie winien? Nie wiadomo- Pożar powstał w szybiku pod drugim pokładem: szybik jest 25 metrów głęboki, drzewem cembrowany i na razie wcale niepotrzebowany; na tę dziurę wcale nikt nie zważał. Gdy tam pożar powstał, straszny dym zaczął walić w dół na trzeci pokład. Zaczęto alarmować sygnałem w dół i telefonem, który się znajduje zaraz pod szybem, żeby spuszczone kosz czyli szalę na dół, który był zaciągnięty w szybie, bo na wierzchu ładowano na kosz wierzchni ‘weksle’ żelazne, które miały być na dół spuszczone. Niestety nie wiem z jakiej przyczyny – czy może telefonu nie rozumiano – kosza nie spuszczone w dół (rozkaz jest rozkazem, wprzód ‘weksle’ naładować!). Kosz dopiero posłano w dół na energiczne naleganie pewnych robotników, którzy pracowali na trzecim pokładzie, to jest w 400 metrowej głębokości, i którzy pracowali w tyle w polu, lecz gdy ich swąd doszedł, uciekli pochylniami aż na drugi pokład, 200 metrów głęboki, gdzie drugim szybem wyjechali. Gdy wyciągnięto pierwszy kosz z niemi w górę, wyciągnięto potem odbijacza. ”który już był bardzo zaduszony i który powiadał, jak pod szybem wygląda, iż ludzie pod szybem poduszeni leżą, pomiędzy nimi i

nadgórnika Duda. Jedni, gdy się nie mogli doczekać kosza, zaczęli do tylnych kątów, to jest za powietrzem, uciekać, i z tych się dwóch wyratowało, i to Floryan Langer i Nosek; trzeciego z narażeniem własnego życia ci dwaj robotnicy (Franciszek Kozielski i Jan Swaczyna) wyratowali; ten uratowany teraz zapadł w lecnicy na zapalenie płuc i kto wie czy żyć będzie. Ci robotnicy opowiadają, jak strasznie pod szybem wyglądało, gdy robotnicy wołali ratunku i żegnali się z nieobecną żoną i dziećmi... Tomasz Chromik sam upadł po drodze, ale brał jeszcze od siebie słabszego kolegi i szczęśliwie się wyratował. – A jakże wyglądało z tak sławnymi ‘retungsmanami’? – Na czele ich przełożonym jest pan nadsztygar Zabrzeński. O tych tu lepiej nawet nie wspominać. Gdy ci, co niechybnej śmierci uciekli, powiadali, że trzeba ludzi ratować, to im odpowiedziano, iż się wszystkich pomału wydostanie. – Nasz pan dyrektor, chciał żeby ludzie ‘fedrowali’ na 5/4 szychty, i to przymusem, lud się temu oparł i pan dyrektor wtedy powiedział do mężów bezpieczeństwa, iż on sobie to spamięta, bo on zakaże dać robotnikom nadzwyczajnych zaliczek, desek, cementu, starego drzewa itd. ( to się naturalnie dostało wszystko za pieniądze). Więc też w dzień św. Barbary nie poszli z pochodem z kopalni do kościoła, jak po inne lata, ani nie dostali robotnicy dobrowolnego datku, jak po inne lata po 1 i 2 marki w dzień św. Barbary; kopalnia musiała ‘oszczędzać’. Drzewa starego też nie dostaniemy, bo go lepiej dać na kupę walić, gdzie się może i na ostatku przez jakiś przypadek i zapalić, jak się to w ostatnim tygodniu ze soboty na niedzielę stało, przy czym się 16 osób się wprost uwędziło. Tak dalej panowie ‘szporujcie’ , a bardzo się wasza sława po świecie rozejdzie. Górnik”.

#### W “Katoliku” i “Kurierze Śląskim” można przeczytać identyczne teksty:

**Ostatnie wiadomości.** Katastrofa w kopalni „Emmie” pod Rybnikiem – 16 zabitych a 3 zaczadzonych!

Straszne nieszczęście stało się w nocy na niedzielę ostatnią (to jest w nocy na 7 grudnia) w kopalni „Emmie” pod Rybnikiem. Między godziną 2 a 3 w nocy wybuchł pożar w pewnym szybiku na pokładzie w głębokości 200 metrów; paliły się cembrowiny szybiku. Pożar sam w sobie nieznaczny, ale niebezpieczny skutek dymu. Dym ten rozszedł się po kopalni i podusił 16 ludzi na śmierć. Było jeszcze wielkie szczęście, że największa część ludzi, która na nocną szychtę pracowała była już ukończyła pracę i wyszła na wierzch; gdyby nie to byłoby o wiele więcej ofiar w ludziach. Gdy pożar zauważono, wysłano oddział ratunkowy do kopalni, lecz było już za późno; wydobyto już tylko 16 trupów. Dalsze poszukiwania natrafiły jeszcze na

trzech bezprzytomnych górników, zaczadzonych, których uratowano, ale nie wiadomo, czy żyć będą. Nazwiska tych co życie utracili, są następujące: górnik Jan Chromik, górnik Maciej Brachmański, drzewiarze Jan i Bernard Dzierżęgowie, górnik Tadeusz Tomanek, górnik Karol Musioł, górnicy Alojzy i Ferdynand Wodeccy, nasypacz Jakób Solnica, maszynista Antoni Porwoł, nadgórnika Wincenty Duda, mularz Józef Jary, górnik Teodor Weiner, nasypacz Feliks Adamczyk, górnik Franciszek Salamon i drzewiarz Wincenty Kobot. Z tych wszyscy są żonaci, z wyjątkiem Alojzego Wodeckiego i Fel. Adamczyka. Ciężko zaczadzeni zaś są: drzewiarz Teofil Pawlica, drzewiarz Józef Wolny i Rusin Iwan Sewczuk. – W jaki sposób pożar powstał w kopalni, dotąd nie stwierdzono i toczy się w tej sprawie śledztwo. Z Wrocławia zjechał tu naczelnik górnicy.



„Na zapalenie płuc umarł Józef Wolny, który się choroby nabawił wskutek pożaru w kopalni „Emmie”. Razem więc katastrofa w tej kopalni pochłonęła 17 ofiar.”

### **“Polska Zachodnia” - Oto niezwykła relacja ocalonego górnika. Teofil Pawlica w 25 lat po tragedii wspomina:**

„...W tych dniach minęło 25 lat od wypadku zbiorowej śmierci 17 górników na kopalni „Ema” w Radlinie (pow. rybnicki). Jedyny bezpośredni świadek Teofil Pawlica opowiada o tej historii w następujący sposób- Byłem wtedy drzewiarzem i pracowałem na poziomie 400. W nocy przed świętem Matki Boskiej [8 grudnia] miały być opuszczone szyby ciężkie rozjazdy i szyny. Z polecenia dozorczy Klusaka ja je miałem przyjmować. W oczekiwaniu na transport poszedłem na dole do swego kolegi Porwoła, maszynisty od pompy odwadniającej. W czasie pogawędki poculiśmy swąd. O tym spostrzeżeniu zameldowałem niezwłocznie dozorczy Klusakowi i Dudzie, potem zająłem się swoją robotą. Tymczasem swąd dawał się nam coraz bardziej we znaki. Zaniepokojeni robotnicy na podszybiu i w pobliżu podszybia zaczęli prosić sygnalistę z nadszybia niejakiego Sauera, by ich wyciągnął windą na powierzchnię. Ten

przypuszczając, że kryje się tu zwykła chęć wcześniejszego wyjazdu, odmówił. Gdy dym nie pozwalał już przebywać na podszybiu osiemnaście ludzi poszło chodnikiem w głąb podziemi. Zaledwie zdążyli ująć kilkanaście kroków, zostali zagazowani. Między nimi znajdowałem się również i ja. Wszyscy zostali wywiezieni na powierzchnię i umieszczeni w szpitalu... a wreszcie w kostnicy. W kostnicy ocknąłem się w chwili, gdy dr Nepili zamierzał przeprowadzić sekcję zwłok. Przez pewien czas leczyłem się w szpitalu, następnie otrzymałem zajęcie na powierzchni kopalni. Obecnie jestem zatrudniony na kopalni „Charlotte”. W tych dniach wziąłem udział w nabożeństwie żałobnym za spokój dusz tragicznie zmarłych 17 kolegów. Na cmentarzu w Radlinie znajduje się wspólny grób 17 górników. Obecnie w 25 rocznicę ich śmierci Rybnickie Gwarectwo Węglowe ustawiło na ich grobie nowy pomnik” (Polska Zachodnia nr 19/1939)

### **Tekst z “Głosu Ludu Śląskiego” z 1913 roku o katastrofie na „Emmie” w Ostrawie:**

„Ofiary nowoczesnego ustroju kapitalistycznego.

**W** piątek, 14 bm., po godzinie 3 po południu, zaelektryzowała Ostrawę i najbliższą okolicę zastraszająca wieść: na szybie ‘Emma’ w Polskiej Ostrawie, który jest własnością hr. Wilczka, urwała się lina przy windzie. Winda, nie zdoławszy się utrzymać, runęła w przepaść 300 kilkudziesięciu metrów, unosząc z sobą na niechybną śmierć 7 żyć ludzkich, siedmiu górników. Zginęli straszną śmiercią: 45- letni strzelec Piotr Nowak z Pol. Ostrawy; 49 –letni kopacz Józef Gawenda z Pol. Ostrawy; 35-letni kopacz Jan Papała z Domasłowic; taczniczy; 16- letni Franciszek Dąbrosz z Michałkowic; 14 –letni Alojzy Szymaniok z Pol. Ostrawy; i 14- letni Józef Piekarczyk z Muglinowa. – Pozostały 4 wdowy i 17 dzieci, pozbawionych żywicieli. Winę katastrofy zwalają na brak nadzoru i kontroli liny, która już 1 i 1/2 roku była w użyciu. Nie mazano jej, wskutek czego w pewnym miejscu rdza ją toczyła. W tym miejscu pożartem przez rdzę, urwała się też lina. Wdowami i dziećmi nie będzie miał kto się zaopiekować. Staną się one ciężarem gmin przynależności zmarłych, gdyż gwarectwo zbędzie wdowy jednorazowym odczepem w kwocie 300 koron – jak to zwykle bywa – a kasa bracka wypłacać im będzie rocznie (dla żony – wdowy i dzieci sierót) po K 136. Oto sprawiedliwość i wyrozumienie dla nędzy w oczach nowoczesnego ustroju kapitalistycznego.

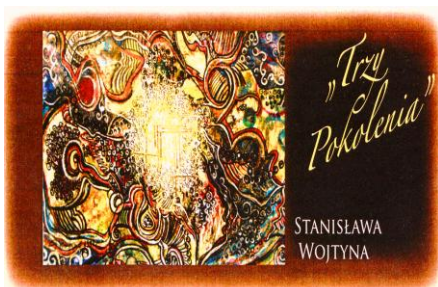
Strasza katastrofa w kopalni Emma, której ofiarą padło siedem osób, wzbudziła do głębi ludność robotniczą. Nam tych siedm zmiażdżonych ciał nasuwa dalsze smutne myśli. Oto z pośród siedmiu zabitych robotników, sześciu pochodziło z Galicyi, czy jednak dzieci te chodziły do miejscowej szkoły polskiej? Nie słyszeliśmy o tem. Znowu więc ta zniechęcona przez renegatów Polska będzie musiała przytulić do swego łona zbłąkane owieczki. Przypomnieć by należało w takiej chwili matkom owym, co wygadywały przed wpisami do szkół na Galicyę. Dziś ona musu być dobra. Podobnie było z górnikiem Michalikiem ze Zarubku. Przed wakacjami prawie sprowadził żonę z dziećmi z Galicyi, ale zaraz też z początkiem roku szkolnego wpisał wszystkie do szkoły czeskiej na Zarubku. Przed niespełna dwoma tygodniami spadł ze strychu i zabił się. Obecnie wdowa wraca znowu z dziećmi do Galicyi! Zastanówcie się renegaci nad tymi wypadkami!”

**Glück auf • Szczęść Boże • Zdařbůh • Счастливо • Jó szerencsét • Срећно • Good luck**



### **Co nowego w Galerii „ART WLADISLAVIA” ???**

**Wystawa: „Trzy Pokolenia” na wodzisławskiej Starówce.**



Od 1 lipca 2013 roku można zobaczyć piękną wystawę zatytułowaną: „Trzy Pokolenia”. Chyba po raz pierwszy w dziejach naszego miasta można zobaczyć obrazy babci, córki i wnuczka. Prezentujemy obrazy znanej wodzisławskiej artystki Stanisławy Wojtyna, jej córki Barbary Szmiel i wnuka Patryka Szmiel. Obrazy prezentowane są w galerii Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej „Art Wladislavia”, mieszczącej się na wodzisławskim Rynku Starego Miasta. Znakomita malarka **Stanisława Wojtyna** związana jest od ponad półwiecza z grodem nad

Leśnicą. Jej malarstwo wyróżnia się własnym stylem i swobodą w posługiwaniu się różnymi technikami malarskimi. Posiada bogaty dorobek artystyczny, który prezentowała na ponad 80-ciu wystawach indywidualnych oraz setkach zbiorowych. Uczestnicząca dziesiątków plenerów malarskich. Pani Stanisława jest laureatką prestiżowych nagród za działalność artystyczną i społeczną. Wydaje też poezję z własnymi ilustracjami. Maluje na płótnie, drewnie, sklejkę i szkło, ale i na kartonie. Słynie też z oryginalnych kolaży. Łączy farbę z koralikami, zasuszonymi kwiatami, muszelkami, włóczką. Prezentowane na wystawie obrazy noszą tytuły: „Sen I”, „Sen II”, „Sen III”, „Po życiu”. Obrazy malowane są techniką mieszaną. Stanisława Wojtyna od wielu lat współpracuje w galerii „Art Władysława” i kilkakrotnie tu prezentowała swoje prace malarskie.

**Córka** Pani Stanisławy – **Barbara Szmieł** również zajmuje się malarstwem i poezją. Swoje obrazy prezentowała na około dwudziestu wystawach indywidualnych i 85 zbiorowych. Jest aktywną

uczestnicząca licznych plenerów malarskich. Laureatka nagród w wielu konkursach. Zbiory jej obrazów znajdują się w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą. Prezentowane obrazy noszą tytuł: „Autoportret”, „Córka”, „Mama”, „Basia nad Sosiną”.

**Patryk Szmieł** – wnuczek Pani Stanisławy, miał już kilka indywidualnych i zbiorowych wystaw. Zdobywca nagród między innymi za projekty okładek. Ma nieograniczoną fantazję i wspaniałą warsztat. W swoich pracach przedstawia świat na pograniczu realizmu i fantazji. Prezentowane obrazy noszą tytuł: „Wizja”, „Na ratunek” oraz dwie grafiki – „Patryk” i „Melodia”.

Niektóre z prezentowanych obrazów na naszej wystawie były prezentowane na tegorocznej wystawie w Centrum Kultury i Rekreacji Seniorów w Krakowie. Serdecznie zapraszamy na tak niecodzienną wystawę wodziśławskiej rodziny malarskiej. Wystawę można zobaczyć w poniedziałki i czwartki od godziny 11 – 16.  
(Kazimierz Mrczek)

**Od 15 października 2013 roku można będzie zobaczyć w “Art Władysława” wystawę dawnych lamp górniczych z kolekcji Roberta Domańskiego**

## OGŁOSZENIA @ OGŁOSZENIA @ OGŁOSZENIA

**O**d miesiąca maja A.D. MMXII w kościele pw. Wniebowzięcia NMP (na Rynku) są odprawiane w **każdą trzecią niedzielę miesiąca o godz. 15.30**. Msze święte w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego. Pogłębiaj swoją wiarę w Roku Wiary poznając bogactwo rytów Świętego Kościoła Rzymskiego. Poznaj łacińską dawną Mszę św., która mocą decyzji Ojca św. Benedykta XVI może być sprawowane na wniosek wiernych. Klasyczną rzymską Mszę św. sprawuje w Wodzisławiu Śląskim ks. dr Adam Tondera z Katowic, wyznaczony do tej posługi przez Metropolitę Górnośląskiego. Zapraszamy na staromiejski Rynek do kościoła poświęconego Matce Boskiej na niedzielne Mszę św. o godz. 15.30. Przyjdź do świątyni w której jest kaplica Wiecznej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu, stały konfesjonał i która jest centrum modlitewnym młodzieży szkolnej całej Ziemi Wodziśławskiej. Więcej informacji można znaleźć na stronach wodziśławskiego środowiska wiernych tradycji łacińskiej <http://trydencka-wodzislaw.blogspot.com/>

Jesteśmy w internecie: <http://www.parafiambcz-wodzislaw.katowice.opoka.org.pl>  
<http://www.jedlownik.pl>

„HEROLD WODZIŚLĄWSKI” wydawany jest przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodziśławskiej w Wodzisławiu Śląskim

Redakcja biuletynu:

Kazimierz Mrczek e-mail: [herold.wodzislowski@gmail.com](mailto:herold.wodzislowski@gmail.com)

Adres redakcji i administracji: Galeria “Art Władysława” Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodziśławskiej w Wodzisławiu Śląskim, ul. Rynek 20, 44-300 Wodzisław Śląski

Galeria czynna: poniedziałek i czwartek od 11 – 16.

Uwagi prawne:

Wydawca, ani żadna inna osoba działająca w imieniu Wydawcy nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne skutki wykorzystania informacji zawartej w “Heroldzie Wodziśławskim”, ani za pomyłki, które tu mogą się pojawić. Prezentowane opinie, poglądy, oceny i wydarzenia odzwierciedlają prywatne oceny ich autorów. Niniejsza publikacja w formie zarówno drukowanej jak i elektronicznej podlega ochronie zgodnie z Ustawą z dnia 4 lutego 1994 o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Rozpowszechnianie i przedruk części lub całości tekstu dozwolony wyłącznie z podaniem źródła.